

**CZĘŚĆ PIERWSZA**  
**HISTORIA ALOESU**

Tak opowiadał o sobie  
loes pospolity (*Aloe Vera*)

już wiele tysięcy lat odkąd czuwam  
i stoł ludzkich, nieskończonym mi  
E. W oczach wielu ludzi uchodzę za „  
moją pielęgnację, która jest w stanie wyci  
e nurywają moje zrenata, paluszka m

## ROZDZIAŁ 1

### **Tak opowiadał o sobie aloes pospolity (*Aloe Vera*)**

Upłynęło już wiele tysięcy lat odkąd czuwam nad zdrowiem i urodą istot ludzkich, mieszkających na wszystkich kontynentach. W oczach wielu ludzi uchodzę za „coś” w rodzaju magicznej pałeczki, która jest w stanie wszystko wyleczyć. Indianie nazywają mnie zresztą „pałeczką niebiańską”, jakbym mógł rzeczywiście uleczyć wszystko, czego dotknę. Nazywano mnie również „darem Wenus”. Starożytni Egipcjanie, jeszcze bardziej przesadni w pochwałach, włączyli mnie do swoich rytuałów pogrzebowych i dali mi miano „rośliny nieśmiertelności”. A prawie wszędzie, nazywa się mnie do dziś „cudowną rośliną”, albo „rośliną, która wszystko leczy”.

Oczywiście, bardzo schlebiali mi te wszystkie nazwy, gdyż świadczyły o czci, z jaką odnosili się do mnie ludzie. Wolę jednak, gdy używa się określeń: „roślina pierwszej pomocy”, „roślina na oparzenia” lub „cichy uzdrowiciel”<sup>(1)</sup>. Bardziej mi one odpowiadają, jako skromnemu synowi Matki Ziemi i Ojca Słońca, z których czerpię swoją moc terapeutyczną. Podobnie zresztą jak wolę ostrożność i rezerwę w podziwie, coraz bardziej narastającym, jakim darzą mnie współcześni naukowcy. Nie wiem jeszcze wszystkiego o sobie samym i właśnie oni, a nie ci, którzy ufają mi bezgranicznie, dostarczą prawdziwej wiedzy o moich właściwościach i dokładnym zakresie możliwości leczniczych. Przypisywanie sobie zalet, których się nie posiada może w efekcie przyćmić te, którymi dysponuje się

w rzeczywistości. Dlatego więc, starając się zawsze służyć ludzkości, gotów jestem odmówić niezasłużonym zaszczytom i zadowolić się rolą, jaka zostanie mi przypisana przez naukowców.

Chociaż dobrze ukorzeniony w Matce Ziemi, przemieniłem się w gwiazdę na farmakologicznym firmamencie ludzkości. Podczas, gdy w wielu zakątkach kuli ziemskiej byłem otaczany czcią i moje możliwości wykorzystywano w wielu przypadkach, w zachodnich krajach chrześcijańskich byłem zanedbywany i sprowadzono mnie do roli środka na oczyszczenie. Stanowiło to niezbyt przyjemny sposób pozbycia się mnie. Muszę przyznać, że napawało mnie to smutkiem, ale szybko znalazłem pocieszenie, gdy zdałem sobie sprawę z tego, że zbladła również gwiazda wielu moich współtowarzyszy z czasów starożytnych.

Na szczęście, długotrwałe i poważne badania naukowe spowodowały w ostatnich latach nieoczekiwane przywrócenie naszej dobrej reputacji. Coraz większa liczba lekarzy, z różnych zakątków świata, coraz częściej korzysta z naszych możliwości leczniczych. Wystarczy tu odnieść się do przykładów wyjątkowego powiązania medycyny tradycyjnej z medycyną nowoczesną, które występują w krajach byłego ZSRR i w Chinach: od 70% do 80% przepisanych tam lekarstw, to lekarstwa na bazie roślin. Nawet Światowa Organizacja Zdrowia zaleca stosowanie tradycyjnych metod leczenia w krajach Trzeciego Świata. Jest to, jej zdaniem, najbardziej odpowiednia forma, dostosowana do panujących tam trudnych warunków ekonomicznych. Czeką nas wspaniała przyszłość! I jeśli wierzyć niektórym badaniom naukowym<sup>(2)</sup>, to być może przeniesie się nas nawet na inne planety, gdzie wydostaniemy się z ciemności naszych ziaren w szklarniach oświetlanych nieznanym słońcem.

Powróćmy jednak na Ziemię, na taką, jaką jest w tej chwili, tak doskonałą w swojej niedoskonałości. Tymczasem, zanim oddam głos autorowi tej książki, chciałbym przedstawić swoje długie życie, w którym fakty i legendy powiązane są między sobą w sposób nie do rozwikłania. Podobnie, jak porozrzucane pozostałości ruin starych cywilizacji, świadczą o ich rzeczywistym istnieniu w odległych czasach.

## PIERWSZE ŚLADY

Początki mojej kariery terapeutycznej sięgają epoki, kiedy to ludzie czcili tę planetę jako Wielką Matkę „z ziemi i skał”. W owych czasach, uważano nas rośliny, za istoty święte, których nigdy nie zrywano na próżno i bez poszanowania.

Większość specjalistów, zgodna jest co do faktu, że moi odlegli przodkowie pochodzą ze Środkowego Wschodu i przypuszcza się, że stosowano mnie w leczeniu około 5-go tysiąclecia p.n.e. w części wschodniej basenu Morza Śródziemnego.

Jednak to właśnie u Sumerów około 1750 r. p.n.e. odkryto pierwsze zapisy na tabliczkach glinianych o zastosowaniu moich właściwości terapeutycznych. Ślady mojej obecności zostały odnalezione również w Egipcie, w „Egipskiej Księdze Lekarstw” oraz papirusie z Eber z 1550 p.n.e.<sup>(3)</sup>

## MOJE WŁAŚCIWOŚCI MAGICZNE

Egipcjanie traktowali moje właściwości w sposób prawie mistyczny. Do wymogów tradycji należało ofiarowanie mnie, w charakterze prezentu, podczas ceremonii pogrzebowych – jako symbolu życia po śmierci. Towarzyszyłem faraonom, aż do miejsca ich wiecznego odpoczynku, w Dolinie Królów. I tam, sadzono mnie dookoła piramid. Zaznaczano w ten sposób drogę faraonów ku Krainie Umarłych, służyłem im w czasie tej podróży, jako pożywienie.

To wszystko wydaje się być bardzo prawdopodobne, ponieważ w dobie obecnej zbliżone obyczaje występują wśród niektórych ludów afrykańskich. W Egipcie, jestem sadzony zawsze wokół cmentarzy, jako symbol spokoju dla tych, którzy cierpią po stracie bliskiej osoby.

Na całym Środkowym Wschodzie, moja wartość symboliczna i religijna pozostaje niezmienna od wieków. Mahometanie zawieszali mnie na drzwiach, jako świadectwo odbytej pielgrzymki do Mekki. Wierzyli, że domy z rośliną uwidocznioną w ten sposób, odwiedzane są przez Proroka. Żydzi, bardzo podejrzliwi wobec Kairu, czynili tak samo, aby w ten sposób zabezpieczać się przed złymi duchami i zjawami.

Zwyczaj te przetrwały w Egipcie do naszych czasów. Umieszczany jestem również ponad drzwiami wejściowymi do nowego domu, aby sprowadzić do niego dobrobyt i zdrowie.

Pozbawiony w ten sposób wody i ziemi mogę przetrwać całe lata, a nawet zakwitnąć. Takie zwyczaje pochodzą chyba z czasów jeszcze bardziej odległych niż starożytność. Już w języku państwa Akkad, w epoce babilońskiej, nadana mi nazwa Si-bu-ru oznaczała „ornament na drzwi”.

### JAKO KOSMETYK W STAROŻYTNYM EGIPCIE

W starożytnym Egipcie nie służyłem jedynie jako symbol religijny lub medyczny, dowodem na to jest „Księga Egipska Lekarstw”. Zawiera ona tyle samo zastosowań leczniczych, co kosmetycznych. Cytuje różne rodzaje wyciągów służące do leczenia infekcji, smarowania skóry i przygotowywania lekarstw na mojej bazie. Wszystko wskazuje na to, że Egipcjanie używali mnie jako środka na przeczyszczenie oraz w celu zwalczania bólu głowy i kataru. W dziedzinie kosmetyki, służyłem do wytwarzania pudru, który stosowano do oczu, aby były bardziej błyszczące.

Pewna legenda głosi, że puder ten stosowała nawet Kleopatra. Aby zachować swoją urodę, kąpała się również w moim soku. Ta historia posiada bez wątpienia cechy mityczne, podobnie jak w przypadku oszałamiającej i fatalistycznej urody Kleopatry, która w rzeczywistości posiadała raczej więcej uroku. Te plotki, są jednak pewnym świadectwem powodzenia, jakim cieszyłem się wśród kobiet w starożytności.

### NIE TAK BIBLIJNY, ZA JAKIEGO JEST UWAŻANY

Wielu ludzi określało mnie jako roślinę „biblijną” i przytaczano niektóre fragmenty Biblii, w których pojawiała się określenie „aloesu”. Tak więc w „Księdze Liczb” znajduje się następujący fragment<sup>(4)</sup>: „Jak szerokie doliny potoków, jak ogrody nad brzegiem strumieni, lub jak aloes, który Pan posadził...”

Autor o nazwisku Wirth, w książce „Leczyć przy zastosowaniu aloesu” stwierdza w konkluzji, że „aloes jest uważany za roślinę posadzoną przez samego Boga”. Oczywiście jest to pochlebne, nie należy jednak wniosków wyciągać zbyt szybko. Słowo, tłumaczone jako „aloes”, jest prawdopodobnie słowem zdeformowanym i z kontekstu wynika, że chodzi o mocne drzewo, rosnące w tym regionie.

W innych fragmentach biblijnych, w których także znajduje się słowo „aloes”, niekoniecznie chodzi o mnie. Na przykład ten wspaniały fragment z „Pieśni nad Pieśniami”<sup>(5)</sup>: „Ogrodem zamkniętym jesteś, siostró ma, oblubienico, ogrodem zamkniętym, źródłem zapieczętowanym. Pędy twe – granatów gaj, z owocem wybornym kwiaty henny i nardu: nard i szafran, wonna trzcina i cynamon, i wszelkie drzewa żywiczne, mirra i aloes, i wszystkie najprzedniejsze balsamy.”

Najprawdopodobniej chodzi tu o drzewo o nazwie *Aquilaria agallocha*<sup>(6)</sup>, które nie posiada żadnego z moich atrybutów. Natomiast we fragmencie Ewangelii wg Świętego Jana jest bardzo możliwe, że to ja występuję<sup>(7)</sup>. Święty Jan opowiada, że Nikodem przyniósł mieszaninę mirry i aloesu na miejsce, gdzie Jezusa okryto całunem. Miała ona posłużyć do zabalsamowania ciała. Nie ma w tym nic zaskakującego, gdyż Arabowie eksportowali już do Palestyny wyciągi żywiczne z aloesu<sup>(8)</sup>. Jakkolwiek ich smak był mało przyjemny, posiadały bardzo miły zapach i mogły być używane jako substancje aromatyczne, podobnie jak mirra. Dlatego też w gorącym klimacie Palestyny, mogły być używane do balsamowania ciał zmarłych.

## WPLYW KUPCÓW ARABSKICH

Arabowie jako pierwsi opanowali sztukę przetwarzania mnie na gotowe ekstrakty. W tym celu, ugniatali moje liście własnymi nogami lub za pomocą pras i uzyskiwali sok oraz pulpę. Otrzymane produkty wlewali do toreb z kozłej skóry, które pozostawiali na słońcu, aby wyschły. W świecie arabskim ten ekstrakt żywiczny służył przede wszystkim, jako środek przeczyszczający, ale istnieją dowody na to, że był stosowany również w innych przypadkach.

To właśnie kupcy arabscy rozpropagowali mnie, i moje użytkowe właściwości, w świecie grecko-rzymskim a także w Azji. Według licznych źródeł, moja nazwa miałaby pochodzić od słowa arabskiego *alloeh*, co oznacza „substancję gorzką i połykującą”.

## W SŁUŻBIE ALEKSANDRA WIELKIEGO

Pewien pisarz arabski żyjący w X wieku twierdził, że Arystoteles, mistrz i nauczyciel Aleksandra Wielkiego poradził mu, aby ten zdobył wyspę Sokotra, gdzie, jak mówiono, znajdowała się roślina o szczególnych właściwościach leczniczych. Arystoteles uważał, że przy jej pomocy mógłby skuteczniej leczyć rany wojowników. Była to najprawdopodobniej, jedna z moich odmian lokalnych *Aloes Perryi Baker*.

Aleksander Wielki wyruszył więc, aby odebrać Persom wyspę Sokotra. Był to chyba jeden z powodów zorganizowania jego ekspedycji do Indii. Na tej wyspie, położonej na południu Arabii, „nakręcałem” cały przemysł i rozległy handel, w którym główną rolę odgrywali kupcy arabscy.

Trudno jest dzisiaj udowodnić prawdziwość tej anegdoty. Wiadomo jednak, z wiarygodnego źródła, że wyspa Sokotra pozostała na długo ośrodkiem przetwarzania aloesu, i że kolonia Greków właśnie tam uprawiała aloes.

## ALOES W STAROŻYTNYCH CZASACH GRECKO-RZYMSKICH

Nalegania Arystotelesa nie powinny dziwić, ponieważ wielki Hipokrates, jemu współczesny, znał mnie dobrze i potrafił opisać moje różnorodne właściwości lecznicze. Począwszy od starożytności grecko-łacińskiej, według wielu tekstów klasycznych, łączono mnie zawsze z leczeniem.

W Grecji, około 25 roku nowej ery, Celsus, farmakolog, opisał w swojej książce arabskie metody leczenia schorzeń brzusznych (jelitowych) przy mojej pomocy. Około 74 roku nowej ery ukazały się „De Materia Medica” Pedanuisa Dioscoridesa, lekarza armii rzymskiej. Książka ta pozostała przez więcej niż 1500 lat jednym z ważniejszych opracowań źródłowych w dziedzinie ziołolecznictwa. W swoim traktacie Dioscorides opisywał właściwości *Aloe Vulgaris*, jedna ze starych nazw aloesu pospolitego (*Aloe Vera*). Nie satysfakcjonowało go opisywanie jedynie moich właściwości przeczyszczających, wspominał również o możliwościach wpływania na krzepnięcie krwi, o leczeniu kontuzji, skaleczeń i pęknięć skóry, o likwidowaniu czyraków, łagodzeniu bólów oczu,

zahamowaniu wypadania włosów, o pozbywaniu się hemoroidów, łagodzeniu owrzodzenia narządów płciowych itp. Pośród świadectw z okresu starożytności odnajduje się również to ze sławnej szkoły medycznej „des Salernitains” stworzonej w Salerne w Campanie. Szkoła ta podsumowała moje właściwości w tych oto strofach:

*„Leczy ranę, ożywia ciało,  
Niszczy raka chorego napletka,  
Leczy oczy, odkrytą głowę,  
Zatkane ucho i obłożony język,  
Przywraca do zdrowia żołądek,  
Hamuje wypadanie włosów,  
Łagodzi dolegliwości wątroby,  
I leczy żółtaczkę”.*

W tym samym czasie, u Rzymian, Pliniusz Stary poświęca mi kilka stron w swojej „Historii naturalnej”. Chociaż znów opisuje mnie przede wszystkim jako środek przeczyszczający, wydaje się, że zna moje inne właściwości. Choćby tę pozwalającą na zlikwidowanie krwiałków poporodowych. Omawia również metodę leczenia dyzenterii, polegającą na wykonaniu irygacji z aloesu.

Oprócz tego cytuje różne leki, w których skład wchodzi w większości przypadków. A oto kilka z nich:

- aby zapobiec wypadaniu włosów należy wcierać w skórę roztwór: ja i wino
- w połączeniu z miodem leczę krwawienia w jamie ustnej, np. dziąseł
- hemoroidy likwiduję w połączeniu z octem
- wymieszany z olejkami różanym i octem łagodzę bóle głowy<sup>(9)</sup>.

## ROZPOWSZECHNIENIE W ŚWIECIE AZJATYCKIM

Około VI wieku p.n.e, kupcy arabscy zaczęli propagować moje zalety w Indiach<sup>(10)</sup>, w Tybecie, Malezji, na Sumatrze, w Indiach Zachodnich, a później nawet w Chinach. W każdym bądź razie wiadomo, iż bardzo wcześnie wpisano mnie do farmakopei (urzędowego spisu leków) medycyny wg Ayurvedy – tradycyjnej medycyny indyjskiej.



W niektórych tekstach medycznych występuję już począwszy od IV w. p.n.e. pod nazwą musabbar<sup>(11)</sup> i znajduję zastosowanie nie tylko, jako środek przeczyszczający. Używano mnie, i nadal się używa, jako toniku i jako środka przeciwczerwiowego (eliminujący zarobaczenie), ale też do leczenia różnych dolegliwości jak: zapalenie wątroby, wymioty, gorączka, choroby skórne, astma, trąd, żółtaczka i wiele innych. Indianie stosowali mnie nie tylko w postaci ekstraktu, pochodzącego z importu, ale również w postaci świeżego liścia, tak, jak robi się to zresztą dzisiaj<sup>(12)</sup>.

W Chinach nazywano mnie Lo-hoei, co stanowiło zmianą, lokalną odmianę arabskiego słowa „alloeh”. Nie jest to zaskakujące, ponieważ prawdopodobnie Chińczycy znali mnie, przede wszystkim w formie żywej, takiej, jaka była eksportowana przez Arabów<sup>(13)</sup>. Istnieją świadectwa opisujące moje zastosowanie za panowania dynastii Tang, Sung i Ming (618 do 1643). Używano mnie oczywiście jako środka na przeczyszczenie, ale również przeciw glistom i do leczenia egzemy, bólów żołądka i różnorodnych oparzeń. Jeszcze na początku XX wieku stosowano mnie tam do leczenia oparzeń.

## AFRYKA

Byłem dobrze znany w Egipcie oraz w pozostałej części Afryki, gdzie klimat był dla mnie zawsze odpowiedni.

M. Miller, botanik angielski, podróżował dużo po Afryce i przeprowadzał badania. Zbadał najwięcej moich odmian, o czym świadczą liczne opracowania o podejściu bardzo naukowym. Dodano nawet jego nazwisko do kilku odmian, na przykład: *Aloe Arborescens Miller*, lub *Aloe Africana Miller*.

Pewna historia opowiada, że na Przylądku Dobrej Nadziei, Miller spotkał tubylców o skórze lśniącej nawet u najstarszych osób. Obserwując ich życie, odkrył, że owi tubylcy używali mięszu pewnej mojej odmiany do mycia ciała i włosów. Obecnie uważa się, że ów miąższ posiada właściwości nie tylko ściągające pory, ale również zabezpiecza skórę przed promieniami słonecznymi, które powodują występowanie zmarszczek.

Na skutek odkrycia Millera, naukowcy europejscy nazwali *Aloe Saponaria* tę odmianę, z którego afrykanie wytwarzali tak

skutecznie działające płynne mydło. *Aloe Saponaria* znaczy po prostu „mydło aloesowe”, ponieważ mydło w języku łacińskim to *sapo, saponis*.

*Aloe Saponaria* nie służył wyłącznie jako mydło. Myśliwi afrykańscy nacierali ciało moim sokiem przed udaniem się na polowanie, aby zmniejszyć pocenie się i wyeliminować zapach ludzki. Używano mnie również, wykorzystując całe liście, żeby pozbyć się moli, przeciw komarom i do leczenia zranień.

Znany badacz, Sir Robert Burton, opisuje o tym, jak Gallas, naród zamieszkujący w Etiopii i Somalii, sadzili mnie wokół grobów. Według ich wierzeń, jeśli aloesy kwitną, to oznacza to, że zmarłemu udało się dotrzeć do ogrodów Stwórcy, Waka.

Sutos, z kolei, wymagali, żeby w razie epidemii kataru, wszyscy mieszkańcy wioski kąpali się publicznie w naparze, wykonanym z moich liści.

Plemiona Bantu z Afryki Południowej, używały około dwudziestu moich odmian do leczenia oparzeń, zapalenia skóry, zapalenia oczu, kataru, schorzeń wenerycznych, hemoroidów, zaparć oraz dolegliwości brzusznych, także tych spowodowanych przez glisty.

## W AMERYCE

Meksyk, Ameryka Środkowa i Ameryka Południowa należą do tych części świata, gdzie używano mnie zawsze i używa się do dnia dzisiejszego. Tradycyjnie, w Kolumbii rodzice smarowali nogi i ręce swoich dzieci moim sokiem, żeby je chronić przed ukąszeniami insektów. W Ameryce Środkowej i Południowej Indianie od wieków używali mnie do leczenia oparzeń, schorzeń nerek i pęcherza moczowego, zapalenia gruczołu krokowego oraz w celu zwiększenia potencji seksualnej i długowieczności.

A'propos długowieczności, to wśród Indian z plemienia Seminolów z Florydy krąży legenda o „Źródle Wiecznej Młodości”, fontannie, która tryskała spośród kępy aloesów pospolitych. Owa legenda głosi, że starzy ludzie po kąpieli w strumieniach tej fontanny, ulegali odmłodzeniu.

Istnieje również wiele legend i opowieści, które świadczą o używaniu mnie przez Mayas. Wiadomo, że młode dziewczęta Mayas smarowały twarz moim sokiem, aby zachować na niej

wyraz dziewictwa. Wiadomo również, że karmiące matki smarowały sutki moim gorzkim sokiem, aby odstawić swoje dzieci od piersi, i że powszechnie stosowany był w okładach na głowę, aby łagodzić migreny.

Używanie do dziś tych samych metod stosowania aloesu w Meksyku i na południu Stanów Zjednoczonych pozwala sądzić, iż doniesienia o tym nie były bezpodstawne.

### WPLYW O.O. JEZUITÓW

Moją obecność i używanie mnie do celów terapeutycznych, w tym nowym obszarze podzwrotnikowym, można wytłumaczyć wpływem hiszpańskich i portugalskich ojców jezuitów, którzy w XV i w XVI wieku dołączali do poszukiwaczy „Nowego Świata”, wnosząc ze sobą głęboką wiedzę medyczną.

Znali oni doskonale stare teksty zawierające opisy moich właściwości, znali sposoby uprawy i wykorzystywania świeżego soku. Nic w tym dziwnego, występowałem przecież na szeroką skalę zarówno w Hiszpanii, jak i w Portugalii.

Przywozili mnie w doniczce lub w postaci ziarna. Krzysztof Kolumb nazwał mnie przecież „lekarzem w doniczce”. Niektórzy przywozili mnie nawet bez kompostu, ponieważ jestem zdolny przeżyć całe lata po wyrwaniu z rodzimego podłoża. Właściwość tę tłumaczy, moja zdolność gromadzenia wody w liściach.

Misjonarze jezuicki, poprzez uprawę i przekazywanie informacji tubylcom o wykorzystywaniu moich wielorakich wartości medycznych, przyczynili się do rozpowszechnienia stosowania mnie.

Lekarze i kronikarze, którzy podróżowali z Krzysztofem Kolumbem, zanotowali moją obecność na Kubie i innych wyspach karaibskich. Tak więc, Diego Alvarez Chanca, lekarz biorący udział w drugiej wyprawie Krzysztofa Kolumba, zanotował w 1494 r., że na wyspie Hispaniola (Kuba): „...występują również odmiany aloesu, chociaż nie te same, które są znane w Hiszpanii, ale należą one do tego gatunku, który, my lekarze używamy.”

Ale cóż w tym dziwnego, przecież panujące tam warunki klimatyczne odpowiadają mi. Nie ma jednak dowodu na to, że pierwsi odkrywcy „Nowego Świata” naprawdę widzieli aloes.

Mogli mnie po prostu pomylić z agawą, często zresztą określaną, jako „aloes amerykański”.

Tajemnica mojego pochodzenia pozostaje więc nie wyjaśniona. Skąd ja właściwie pochodzę? Kto mógł mnie przywieźć do Ameryki, gdzie otacza się mnie aureolą prastarych legend? Jacy kupcy lub jakie wymarłe plemiona mogły mnie wprowadzić na ten olbrzymi kontynent, od tak dawna odizolowany od wszystkiego? Niektóre legendy głoszą nawet, że pochodzę z czasów Atlantydy. I z tej wyspy, raczej mitycznej, zamieszkałej przez istoty na bardzo wysokim poziomie ewolucji, miałbym być przekazany sąsiadującym barbarzyńcom z Basenu Morza Śródziemnego.

I tutaj ślady ulegają zatarciu, nikt nie może udzielić satysfakcjonującej odpowiedzi. Jakie jednak by nie było źródło mojego pochodzenia, jedno jest pewne: to dzięki ludom chamicko-semickim, a w szczególności Arabom, moje dobre imię rozprzestrzeniło się na całym świecie.

#### A GDZIE INDZIEJ?

Na Filipinach mieszano mój miąższ z winem i powstawał tonik do pielęgnacji włosów. Na Hawajach, istnieje podobna tradycja – aby zatrzymać wypadanie włosów naciera się owłosioną skórę aloesem. Na wyspach Morza Południowego służę do wyrobu lekarstw stosowanych przy zapaleniu stawów.

Na Jawie, Curacao, na Kubie, Jamajce, na wyspach Barbados zawsze należałem do podstawowych roślin używanych w medycynie ludowej. Przypisuje się mi tam, także obecnie, te same właściwości, co w innych krajach: łagodzenie oparzeń, usuwanie dolegliwości przewodu pokarmowego itp.

Na Jawie, stosuje się mnie, aby zapobiegać zbliznowaceniom w przypadku zranienia lub zapalenia skóry. Na Kubie wytwarza się lek na katar, mieszając mnie z rumem i cukrem.

Jamajka była przez długi okres znana z uprawy aloesu. Wytwarzano tam na skalę przemysłową sławny „aloes koński”, specyfik weterynaryjny, który pozwalał leczyć konie i bydło.

Mieszkańcy Jamajki stosowali mnie w przypadku bólu głowy, okładając czoło plastrami świeżych liści.

## OD LEGENDY DO HISTORII

Począwszy od XV wieku mój los ulega rozdzieleniu. Z jednej strony, dalej spełniam swoją rolę tam, gdzie występuję naturalnie: w krajach i na wyspach Basenu Śródziemnomorskiego, w Afryce, Azji, Ameryce Południowej, Meksyku, na południu Stanów Zjednoczonych, na wyspach karaibskich... Los tajemniczy, ale zadowalający w cieniu olśniewającej kultury europejskiej.

Z drugiej zaś strony, eksportuje się mnie do północnej Europy w okresie porenansowym. Oddalony od własnego środowiska naturalnego, zmielony, gotowany, wysuszony w celu uzyskania żywicy lub proszku, zostałem pozbawiony większości moich zdolności leczniczych. Jednocześnie zyskuję uznanie w kręgach naukowych i w całej Europie jestem powszechnie znany, jako środek przeczyszczający.

Na tym kończy się najbardziej zagmatwana część w mojej historii i opuszczamy na dobre, mgłą osnute legendy i określenia typu „mówi się”, których nie można zweryfikować. Zajmiemy się historią współczesną.

## EUROPA PÓLNOCNA

To właśnie poprzez opisy arabskie, greckie i rzymskie – erudyci, lekarze i aptekarze Europy północnej dowiedzieli się o moim istnieniu. Czy to ze względu na nieprecyzyjność lub złą jakość tłumaczenia tych tekstów, czy też brak wycucia ze strony wielu naukowców, którzy zajmowali się moim przypadkiem, nikt nie zwrócił uwagi na znaczenie stosowania mnie w postaci naturalnej.

Cały ten świat naukowy wydawał się być przeświadczony o tym, że ekstrakty żywiczne lub sproszkowane, importowane z krajów tropikalnych posiadały tę samą uniwersalną wartość terapeutyczną co miąższ otrzymywany ze świeżych liści.

Opinia o mnie, jako o leku na wszystko, uległa zmianie i ograniczono moje zastosowanie, do roli skutecznego, czasami jednak zbyt gwałtownie działającego, środka przeczyszczającego. Rzeczywiście, mogę wywołać bardzo gwałtowną reakcję, jeśli używa się jedynie soku zawartego w mojej skórce. Co w tamtych czasach zdarzało się często.

Ta informacja, stosowania mnie jako środka przeczyszczającego, rozprzestrzeniła się w całej północnej Europie, a następnie doszła aż do Ameryki Północnej i obowiązuje tam do dnia dzisiejszego, szczególnie w najbardziej oficjalnych sferach świata medycznego... Tak więc, w końcu lat 70-tych, „Farmakopea Stanów Zjednoczonych” jeszcze w dalszym ciągu określała mnie przede wszystkim, jako środek na przeczyszczenie.

Od 1934 r. poważni naukowcy, tacy jak Dr C. E. Collins wraz z synem, zaczęli ponownie odkrywać i „udawadniać” moje inne, liczne atuty.

Chociaż oficjalnie, ograniczono moją rolę do środka przeczyszczającego, ale na przestrzeni kilku wieków potrafiono wykorzystywać także inne właściwości. Niezależni naukowcy nawet je potwierdzili.

Jeden z naukowców angielskich, zanotował moją skuteczność w leczeniu ukąszeń insektów. Prawie wszędzie w północnej Europie wypróbowano mnie, jako środka wzmacniającego w nieuleczalnej, w owych czasach, chorobie śmiertelnej – galopujących suchotach (gruźlicy).

Moje właściwości znalazły duże zastosowanie w weterynarii. Jest to chyba najbardziej znana forma, która przetrwała do dziś. Stosowano mnie, do użytku zewnętrznego, w formie kompresów na nogi kulejących koni. Wewnętrznie, w leczeniu zarobaczenia u zwierząt.

Sebastian Kneipp, sławny duchowny naturopata, znany propagator hydroterapii zalecał używanie mnie w pediatrii, w celu leczenia zapalenia oczu u dzieci. Należało, według niego, przemywać oczy roztworem wody w połączeniu z aloesem.

W XIX wieku w Encyklopedii Larousse’a w wydaniu z 1865 r. figuruję, jako „często używany w medycynie”. Oprócz moich właściwości przeczyszczających, dodatkowo wymienia się właściwości wzmacniające, ułatwiające trawienie i miesiączkowanie. Natomiast w *Bescherelle National* z 1861 roku mówi się o tym, że miąższ z liści *Aloesu Succotrin* jest bardzo skuteczny w leczeniu nawet najpoważniejszych oparzeń<sup>(14)</sup>.

## KILKA INNYCH ZASTOSOWAŃ

Oprócz stosowania do celów leczniczych, wykorzystano mnie także w innych dziedzinach.

Tak więc, w XIX wieku angielscy piwowarzy często używali mojego soku zamiast chmielu, przy produkcji piwa.

Okolo 1850 roku, zaczęto używać mnie do barwienia lnu, bawełny i jedwabiu. Farbowałem je w sposób doskonały, uzyskiwano przy tym liczne odcienie: fioletowy, żółty, kasztanowy, różowy itp. Byłem również doskonałym barwnikiem przy wytwarzaniu farb, ponieważ uzyskany kolor był trwały i nie zmieniał się.

Indianie z Gujany wytwarzają z niektórych moich odmian regionalnych sznurek, z którego potem robią hamaki, rękawiczki, żagle, pończochy ...

Z kolei Indianie z Jamajki odkryli, że miąższ aloesu połączony z innymi substancjami jest doskonałym środkiem zabezpieczającym kadłuby statków przed robakami. W dobie obecnej, gdy poszukuje się materiałów nietoksycznych, takie właściwości powinny przywrócić należne mi miejsce<sup>(15)</sup>.

Natomiast, plemiona Bantu z Afryki, wytwarzają pewien rodzaj tabaki do zażywania z wysuszonych lub spopielenych liści niektórych odmian aloesu, w tym z *Aloesu Marlothii*. Niektórzy naukowcy tym właśnie tłumaczą dużą częstotliwość występowania wśród nich nowotworu zatok. Na szczęście, stanowi to jeden z nielicznych przypadków, gdy mogę zaszkodzić zdrowiu człowieka.

## ELIKSIR ŻYCIA

Jest faktem godnym do odnotowania, że w Europie stosowano mnie do wytwarzania wielu eliksirów wydłużających życie. Pierwszym, zawierającym aloes, był bez wątpienia ten, wytworzony przez sławnego alchemika Paracelsusa – *Elik-sir Proprietatis*. Niezbyt dobrze znany jest jego skład, ale wiadomo, że zawierał nalewkę z aloesu, mirry i szafranu.

Innym, z bardziej znanych eliksirów, jest eliksir doktora Yernest'a, szwedzkiego lekarza, który zmarł w wieku 104 lat na skutek upadku z konia. Ten eliksir życia stanowił odwieczną tajemnicę rodzinną. Jego ojciec i matka dożyli kolejno, wieku

107 lat i 112 lat. Jeden z jego przodków osiągnął nawet wiek 130 lat. Przytoczę sposób jego sporządzenia:

„Jedną uncję *Aloesu Succotrin*, jeden gros ostryżu plamistego, jeden gros najlepszego szafranu, jeden gros cienkiego rabarbaru, jeden gros odtrutki weneckiej przeciwko jadowi węża, jedną pintę dobrej nalewki lub wódki następnie pozostawić to na 10 dni, żeby wymieszało się, przefiltrowało itp.”

Lekarz szwedzki zapewniał, że: „od 7 do 8 kropel tego specyfiku codziennie rano z winem, herbatą lub bulionem i żyje się długo bez potrzeby upuszczania krwi i porad lekarza. Jest wspaniały, bo jest dobry na wszystko.”

Znany jest obecnie pod nazwą „Eliksiru Szwedzkiego” i ma oczywiście prawie ten sam skład. Inny zaś, o nazwie „Maria Treben” jest jedną z bardziej znanych jego wersji współczesnych.

Fakt, że wchodzi w skład eliksirów przedłużających życie, jest interesujący o tyle, o ile mieści się w ramach starego wierzenia, które łączy mnie z pojęciem wiecznej młodości, a nawet nieśmiertelności. Tak, jak jest to w przypadku Indian z plemienia Seminolów, lub starożytnych Egipcjan. Wierzenie – symbol, w którym znajduje potwierdzenie szeroki zakres mojego działania farmakologicznego podobnego do szałwi, korzenia żeń-szeń, kokainy i kilku innych. Ale również wierzenie, które ogranicza, które przypisuje mi nierealne cechy boskie, co jest przeszkodą w oddziaływaniu naturalnym.

Szkoda, że na te rośliny, w pewnym sensie elitarne, ludzie przesadnie przenieśli swoją nadzieję zahamowania nieubłaganego upływu czasu. Postąpili oni podobnie ze wszystkimi wielkimi mistrzami i prorokami: przypisując im cechy boskie i wszystkie możliwe zalety, spowodowali, że ich wiedza stała się dla nich niedostępna i niemożliwa do wykorzystania.

Jeśli nawet ich wartość naukowa i historyczna nie jest pewna, wszystkie te świadectwa egipskie, greckie, rzymskie, arabskie czy chińskie świadczą o mojej obecności w historii dziejów świata. Wykazują, że już w czasach starożytnych opracowano w sposób dosyć wyczerpujący zakres moich, licznych właściwości leczniczych. Właściwości, które coraz częściej są potwierdzane przez najnowsze badania, jak w przysłowiu: „nie ma dymu bez ognia”.



Nasuwa się więc bardzo ważne pytanie. Jak można wytłumaczyć fakt, że ten sam specyfik używany jest przez całe wieki w tych samych przypadkach i z tym samym zaufaniem przez kilka nacji, zupełnie odizolowanych od siebie zarówno pod względem kulturowym, jak i położenia geograficznego.

Niestety, otaczająca mnie aura panaceum przyczyniła się do tego, że często kojarzy się mnie z praktykami szarlatanскими. Odtąd, leczyć wszystko, znaczy być podejrzanym. Jedyne leki przebadane dopuszczane są do użytku powszechnego.

Z początkiem XX wieku, oddałem się więc całkowicie w ręce ludzi w białych fartuchach, od których teraz zależy mój los, jako rośliny leczniczej.

I tak kończę opis mojej, bardzo długiej kariery terapeutycznej. Oprócz legend, stwierdzeń typu „mówi się, że...” i świadectw użytkowników, ludzi bardziej i mniej wykształconych, czytelnik, na następnych stronach tej książki dowie się o oficjalnych badaniach, jakim zostałem poddany (często zakończonych ogromnym sukcesem), abym mógł zająć poczesne miejsce w encyklopediach medycznych.